

Dariusz Bednarczyk

# Tramwaj *Nur für Polen* u stóp Karkonoszy

Maj 1945. Koniec koszmaru. Milowymi krokami nadchodzi wielka wędrówka ludów. Ze wschodu na zachód. Owo dramatyczne, acz pokojowe tym razem przemeblowanie etniczne szczególnie uwidacznia się na Dolnym Śląsku. Nim jednak dojdzie do przetasowania ludności, Polacy i Niemcy muszą przez pewien czas posmakować niedogodności niechcianej koegzystencji. Nie inaczej było w Hirschbergu, tymczasowo spolszczonym za sprawą użycia swojskiego „sz” na bardziej przyswajalny Hirsberg, czyli dzisiejszej Jeleniej Górze.

Nowa władza nie traci czasu. Tymczasowa Grupa Operacyjna Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (KERMu) przebywa w podkarkonoskim grodzie już od 9 maja. Pełnomocnik obwodowy, późniejszy pierwszy starosta, wraz ze swoją ekipą przybywa zaś na miejsce wieczorem 21 tegoż miesiąca. Rozpoczyna nowy rozdział.

## **Prawo i karabiny**

Nazajutrz po przybyciu do idyllicznej Jeleniej Góry Wojciech Tabaka, jako kierownik organizacyjnej grupy administracji i zarazem oficjalny pełnomocnik rządu na powiat, nie zatem żaden domorosły, lecz wyposażony we wszelkie prerogatywy przysłowiowy szeryf, udał się do komendanta wojennego wygodnie urzędującego w mieszczącej

się przy jeszcze Adolf-Hitler-Strasse Cafe Plaisir. Siedziba komandira urządzona według bizantyjsko-stalinowskiego stylu naprawdę mogła rzucać na kolana: „Biurowiec średniej wielkości był przyozdobiony jak orientalny namiot cyrkowy. Obraz Stalina o powierzchni co najmniej dziesięciu metrów kwadratowych znajdował się w otoczeniu dwóch mniejszych, ale nadal jeszcze przeogromnych obrazów sowieckich dowódców wojskowych. Nad nimi znajdowały się szerokie czerwone slogany i czerwone flagi z sierpem i młotem [...]” [Pohl 33]. To pierwsze, na poły kurtuazyjne spotkanie miało doniosłe znaczenie dla początków administracji polskiej na tym terenie, gdyż po przedstawieniu protokolarnego pełnomocnictwa pełnomocnik Tabaka stał się (ale czy w pełni poczuł?) oficjalnym przedstawicielem rządu polskiego na ziemi jeleniogórskiej, a zatem, uwzględniając polityczne uwarunkowania, odtąd to do niego należało prawo i przysłowiowe karabiny.

Już podczas pierwszego spotkania komandir Smirnow udzielił Tabace niezbędnych informacji. Polski pełnomocnik uzyskał wiedzę, że wśród Niemców ukrywa się wielu wojskowych przebranych w stroje cywilne, przeciwko którym podjęto akcję oczyszczającą. Ponadto wobec małej liczebności polskiej ekipy sowiecki komendant doradzał swemu rozmówcy wstrzymanie z rozpoczynaniem

działalności. Pewny znaczenia i wagi powierzonej misji pełnomocnik nie przystał jednak na niepoważną propozycję, poprosił natomiast o jednolitą broń dla swoich milicjantów. Krok ten podyktowały nadzwyczajne względy bezpieczeństwa, ponieważ zarówno w Jeleniej Górze, jak i całym powiecie wciąż jeszcze rozlegały się strzały, tak że nawet w dzień człowiek z białą-czerwoną opaską nie mógł być pewien swego życia. W trakcie tej rozmowy sowiecki oficer zobowiązał się do zorganizowania spotkania polskiego pełnomocnika z nadal działającym niemieckim zarządem powiatu, podczas którego Tabaka jako przedstawiciel państwa polskiego dokonał uroczystego objęcia władzy w powierzonym obwodzie.

### Flaga na maszcie!

Formalne jej przejęcie odbyło się następnego dnia w sposób niezwykle spektakularny w jednej z sal jeleniogórskiego ratusza. „Punktualnie o godzinie dziesiątej wszedłem do ratusza, gdzie czekał na mnie przy wejściu do budynku burmistrz miasta. Wraz z burmistrzem wszedłem do sali nr 7, w której byli zgromadzeni pozostali członkowie zarządu miasta. Oznajmiłem im wówczas, że w dniu dzisiejszym obejmuję władzę jako Pełnomocnik Rządu Polskiego i od tej chwili należy wykonywać moje zarządzenia, przy czym wszelki sabotaż będzie surowo karany” [“Wczoraj i dziś” 3]. Szeryf to szeryf i kropka!

Niecodzienne spotkanie z niemieckimi urzędnikami rozpoczęło normalne urzędowanie Wojciecha Tabaki w chronionym przez milicjantów, w sile komendant powiatowy Gienza i dwóch posterunkowych, budynku dawnej landratury. W jego gabinecie obok portretów niemieckich poprzedników niczym złowrogie memento świeciła jasna plama po portrecie niejakiego Adolfa H. Pierwszą urzędową czynnością pełnomocnika obwodowego, owego mocno zapadającego w pamięć jego uczestników 24 maja 1945 roku, było nakazanie wciągnięcia białą-czerwonej flagi na maszt budynku starostwa i ogłoszenie: „[...] tu była, jest i po wieczne czasy będzie Polska” [3]. Z tą chwilą w stolicy Sudetów, niedawnym jeszcze Hirschbergu, ponownie po 600 latach zawisła na maszcie polska flaga, jakkolwiek by to pięknie i patetycznie zabrzmiało (tego nie przyniesie przecież żaden hymn przed meczem reprezentacji).

### Daleko od sielanki

W dalszej kolejności dla właściwego zorientowania w otaczających warunkach odbył Tabaka służbową rozmowę z urzędnikiem pełniącym funkcję

landrata. Obszar powiatu był w 70 procentach zamieszany, pokryty gęstą siecią tranzei i zasieków, sieć telefoniczna zniszczona w dużym stopniu, a sytuacja aprowizacyjna zła. Z powodu braku towarów czynne były nieliczne sklepy, w magazynach zaś leżało niewymłócone zboże. Sytuację pogarszał jeszcze fakt przebywania w mocno zalesionych obszarach podgórskich znacznej liczby trudnych do zlokalizowania oddziałów niemieckich. W stolicy powiatu również było daleko od sielanki. Nocami raz po raz wybuchaly strzelaniny, których tajemnice kryły ciemności wzmacniane zakazem opuszczania domów. Zdemoralizowani czerwonoarmiści, Werwolf, maruderzy trzech armii, różnej maści bandyci. W mroku nikt nie pytał o papiery...

### Tym razem tylko dla Polaków

Wojciech Tabaka zobowiązany był także do respektowania zarządzenia numer 1 pełnomocnika okręgowego odnośnie do aspektu zabraniającego utrzymywania jakichkolwiek pozasłużbowych kontaktów z Niemcami, a także stosowania wobec nich zbędnego okrucieństwa. Niestety nie był w stanie całkowicie zapanować nad ludzkim żywiołem. W nawiązaniu do owego zarządzenia należy wspomnieć o jednym ze sposobów odreagowywania koszmaru wojny w przełomowym maju 1945 roku przez napływową ludność polską, mianowicie na krótko, jak zgodnie podkreślają autorzy cytowanych opracowań, oznaczano jeleniogórskie tramwaje przywodzącym jednoznacznie skojarzenia, jakże symptomatycznym napisem „Tylko dla Polaków”, natomiast sam „[p]rzejazd dla ludności niemieckiej odbywał się jedynie na podstawie specjalnych zezwoleń” [Skowroński 46-49]. „Niemcy, poruszając się po mieście, mają obowiązek nosić białą opaskę na ramieniu, a po ulicach miasta kursował [...] tramwaj z napisem «Tylko dla Polaków». Opaski i napis [...] były tylko przez kilka dni” [Basalygo 270]. W opozycji do powyższych przekazów pozostaje jednak inna relacja, wedle której grupa młodych Polaków opasała tramwaj własnoręcznie sporządzonym, zawierającym ów napis transparentem, po czym triumfalnie przejechała przez miasto. „Oczywiście Niemcy dalej korzystali z tramwajów, bo był to tylko jednorazowy żart” [Witczak 168-169]. Zatem wszystko wskazywałoby na naganny, acz zrozumiały z perspektywy sześciu lat hitlerowskiej okupacji, zaledwie incydentalny charakter tego zdarzenia. Przeczy temu wszakże rozmowa, jaką w 2002 roku odbył dziennikarz

i lokalny, pochodzący z Lubania Śląskiego historyk Janusz Skowroński z wrocławskim aktorem Zygmuntem Bielawskim, wsławionym rolą młodego Pawlaka w niezapomnianych polskich komediach wszechczasów: *Sami swoi*, *Nie ma mocnych* oraz *Kochaj albo rzuć*. Rozmówcy nawiązują do owego napisu, podkreślając, iż Jelenia Góra była jedynym miejscem w Polsce, gdzie KURSOWAŁ – nie zaś zaledwie PRZEJECHAŁ – taki tramwaj. Jaki z tego mógłby wypływać wniosek? Jeśli pamięć ludzka przywołuje takie zdarzenia pomimo upływu lat, zdający relację różnią się co do umocowania w czasie, bagatelizując fakty, co oznacza próbę ich wstydliwego ukrycia, że najprawdopodobniej nie był to, rozłożony w godzinach, akt incydentalny.

### Tytułem wtrętu

Tytułem wtrętu ustosunkowuje się do powyższej zacytowanej wykładni postępowania względem przeznaczonej do przesiedlenia ludności następująca, pochodząca z nieodległych rejonów relacja: „[...] Więzienie było wypełnione członkami NSDAP i innymi Niemcami, którzy podpadli Polakom. Codziennie rano wyprowadzano ich na podwórze z uniesionymi nad głową rękami, kazano chodzić w kółko i śpiewać («Niemcy, Niemcy ponad wszystko»). To przedstawienie kończyło się biciem więźniów przez milicjantów gumowymi pałkami, którym następnie kazano człogać się do celi”. Aby oddać spektrum ówczesnych stosunków, uzasadnione wszakże będzie dopełnienie cytatu dalszym jego ciągiem: „Nasz szef nazywa się Hemanowski, miał wtedy może 25 lat i bardzo dobrze mówił po niemiecku. Każdego dnia oddawał nam swoje śniadanie [...] i zawsze powtarzał, że do 1945 miał bardzo dobrego szefa – Niemca i teraz chce się zrewanżować” [Reuss 5].

### We wrzącym tyglu

Historia „Tramwaju tylko dla Polaków” byłaby jednak niepełna, gdyby umiejscowić ją wyłącznie w wąskim kontekście polsko-niemieckim. Mało tego, powiat jeleniogórski w pierwszych latach powojennych znany był w całej Polsce pod awanturniczą nazwą „Dzikiego Zachodu”. W tamtą stronę ciągnęli wszyscy. Repatrianci ze Wschodu, przesiedleńcy z Centrali, ścigani przez stalinowców konspiratorzy i partyzanci, ukrywający tożsamość kolaboranci, ocaleni Żydzi, szabrownicy, spryciarze, zwykli kryminaliści, włączając w to ryzykantów marzących o przekroczeniu „zielonej granicy”.

Zarówno walczący o utrzymanie na powierzchni, jak i wszelakiej maści hochsztaplerzy handlowali, czym się dało, od sprowadzanych z głębi kraju darów szlachetnej ciotuni UNRRA po bimber, rąbankę, szaber i „zielone”. Szalały drożyzna i inflacja. Niemały wpływ na decyzje osadników musiała mieć również krążąca wówczas ogólnopolska fama o „niezmierzonych bogactwach Zachodu”. Ponadto „Dziki Zachód” każdemu oferował pracę. Doprowadziło to wkrótce do uciążliwego przeludnienia, a w konsekwencji, wbrew krążącym mitom, permanentnego braku mieszkań. W takiej sytuacji starosta zmuszony był przesiedlać ludność niemiecką do baraków.

Choć osadnictwo polskie na Ziemi Odzyskane zostało unormowane na najwyższym możliwym szczeblu, wśród napływowej ludności bardzo długo utrzymywały się, domagające odreagowania, podsyte strachem nastroje tymczasowości. Na taki stan rzeczy złożyły się wielorakie przyczyny: wykorzenienie osadników, obecność przeważającej liczby ludności niemieckiej, samowładza Rosjan, plotki o rychłej trzeciej wojnie światowej, niedostatek i organizacyjny niedowład, strach przed powrotem Niemców, szaber oraz szalejący bandytyzm, brak informacji czy najzwyczajsza głupota. Plotki nierzadko powodowały panikę. Zwrócił na to również uwagę starosta Tabaka, dokonując w grudniu 1946 roku oceny stanu organizującej się polskiej społeczności, kiedy na przykładzie pochodzącej z Centralnej Polski grupy osadniczej, a więc posiadającej przynajmniej teoretycznie możliwość powrotu, zauważył „[...] chęć jak najszybszego wzbogacenia się i to tak kosztem ludności autochtonicznej, jak i kosztem majątku państwowego” [Dominik and Dominik 119]. Ugruntowaną psychozę niepewności potwierdza także sporządzone tą samą ręką sprawozdanie za trzeci kwartał 1949 roku, odnoszące się do sąsiedniego, kamiennogórskiego powiatu: „Wprawdzie tylko mniejsza część ludności ulega tej szeptanej propagandzie, która głosi, że będzie wojna, ale taka propaganda odrywa ludzi od normalnej pracy” [155].

Kulała aprowizacja. Jarzyn na lekarstwo. Węgiel był marzeniem. W listopadzie 1945 roku tak o tym raportował starosta: „Z uwagi na to, że bardzo często nie ma chleba na kartki dla urzędników i robotników, zachodzi konieczna potrzeba zwiększenia norm dla stołówek, by w ten sposób dać możliwość pracownikom przeciętnego choćby odżywiania się” [95].

Łapówki i kumoterstwo stanowiły normę. W czerwcu 1945 roku rynkowy kurs marki kształtował

się na poziomie: 1 marka – 0,50 złotego, natomiast już w październiku, 1 marka – 100 złotych! Kwitł handel wymienny. Biada jednakże temu, kto nie uwzględnił podstawowych zasad ostrożności. „Był to już drugi powojenny motor ojca. Pierwszy został również nabyty od ruskich za alkohol, ale po transakcji bojcy natychmiast zmańdrzeli, przypominając sobie, że nie mogą sprzedawać mienia wojskowego cywilom. Jednoślad odebrali, nawet nie zamierzając zwrócić zapłaty w spirytusie. Kiedy [...] zaczął się stawiać, przystawili mu pistolet do głowy” [Dostaw 26]. Żywność po części z zapasów niemieckich wydzielala też, choć głównie Niemcom, Armia Czerwona. Zaistniałą sytuację pogarszał jeszcze fakt utrzymującej się nad wyraz wysokiej przestępczości. Bandydzi, złodzieje, szulerzy, malwersanci i choroby weneryczne. „W październiku 1945 – we współpracy z Urzędem Informacji i Propagandy [...] rozpocząłem, z uwagi na szerzące się epidemie, [...] odczyty z dziedziny chorób zakaźnych pod obiecującym tytułem, takie jak na przykład *Tylko dla dorosłych*” [Kolankowski 9-10]. Eldorado na pograniczu. Lep dla szumowin, wyrzutków, poszukiwaczy skarbów i przygód, wszelkiej maści uciekinierów, a wszystko w falującym morzu świeżych osadników, ufnych w znalezienie swego miejsca na ziemi, atoli nie wszyscy spośród nich należeli do owieczek: „Jest jeszcze mnóstwo Niemców (latem 1945 – DB), większość z nich nie wychodzi z domów. [...] Wyciągają Niemców z domu, szukają. Jak nie znajdą, wpadają w furję. Podpalają i idą dalej” [Springer 96].

Wielu przybyszów chodziło z rewolwerem na podorędziu. „Pierwsze zetknięcie z nieznanym miastem, ujrzanym w nocy, mogłoby się wydać, gdyby nie wojna, która dopiero co się skończyła, szokujące. Przywitała nas strzelanina – nie ostatnia – w bocznej ulicy” [Kolankowski 9-10].

### Z Ruskimi, czyli jak to się układało

Istnienie komendantur ograniczało zakres działania tworzącej się polskiej administracji. Dodatkowym czynnikiem hamującym było jeszcze funkcjonowanie milicji niemieckiej. Niemcy próbowali ignorować administrację polską na korzyść Rosjan, co stało się normą w pierwszych powojennych miesiącach na ziemiach dolnośląskich. Jednym ze świadectw tego stała się sporządzona w głębokiej konspiracji przez członków WiN pionierska analiza o charakterze społeczno-politycznym znamionująca stan daleki od ideału już samym tytułem: *Ziemie odzyskane. Fakty mówią za siebie*. Przy okazji niektórzy

przedstawiciele niemieckiej społeczności próbowali dokonywać nieformalnego podziału pośród osadników polskich według nad wyraz uproszczonej dychotomii: „Londoner”/„Warschauer Polen”.

Sowiecki komendant sprzeciwiał się przekazywaniu Polakom zakładów przemysłowych. Był również przeciwny wysiedlaniu niemieckiej ludności. Pierwsze podejmowane przez pełnomocnika próby wysiedlania tejże ludności zawsze kończyły się niepowodzeniem. Wspominał o tym w meldunkach sytuacyjnych. Dawał on wyraz swemu niezadowoleniu, gdy pisał: „[...] trudności z mjr Smirnowem, który popiera Niemców i utrudnia pracę naszej administracji” [“Sprawozdanie 6 lipca 1945 r.”].

Konflikt został zażegnany dopiero po interwencji inspektora komendantur wojennych. W jej wyniku Smirnowa 17 lipca 1945 roku odwołano.

### Prawem szeryfa

Natychmiast po przejęciu władzy pełnomocnik Tabaka rozpoczął budowanie administracji. Wymagało to odpowiednio przygotowanej kadry fachowców, a przecież w owym czasie nie można było liczyć na wykwalifikowanych urzędników. Stanowiska musiał więc obsadzać przypadkowymi ludźmi.

Znamienne było obsadzenie w początkach czerwca 1945 roku urzędu wójta Karpacza. Na to stanowisko pełnomocnik wyznaczył niedoświadczonego, acz posługującego się niemieckim dwudziestokilkuletniego Stanisława Sępniewskiego, który w pierwszej chwili przestraszył się piętujących trudności. „Chłopak poszedł, a ja cieszyłem się, że jeszcze jedną miejscowość mam obsadzoną, [...]. Nazajutrz rano ów młody człowiek staje zdyszany przede mną. Zdążył piechotą zajść do Karpacza i w ciągu nocy wrócić do Jeleniej Góry. Powiedział, owszem ładnie jest w tym miasteczku, ale ja nie będę burmistrzem. Tam nie ma Polaków” [Dominik and Dominik 84]. Trudno o zdziwienie. Przybyła w ten rejon 4 czerwca grupa inspekcyjna Urzędu Wojewódzkiego w następujący sposób relacjonowała swoje wrażenia: „Władz polskich nie ma. W mieście urzęduje burmistrz niemiecki Hermann Hübner. [...] Komenda wojenna ma w dyspozycji znaczny posterunek żołnierzy armii Tito” [“Rozwój Karpacza”].

W miarę napływu polskiej ludności umacniała się tkanka rodzimej administracji. W jaki sposób poszukiwano pracowników? Z rozlepianych na mieście ogłoszeń. Do najcenniejszych nabytków należeli oczywiście ochotnicy z biegłą znajomością niemieckiego.

Brakowało wszystkiego, wiadomo – pionierskie lata, a rotacja z różnorakich przyczyn przeogromna. Jedni rezygnowali z pobudek osobistych czy tylko zgoła materialnych, innych zabierało UB... Jednego nie można odmówić – wszędzie panowały niesłychany zapał, entuzjazm, niezachwiany optymizm.

Charakterystycznym przykładem jest następująca relacja: „Kto zna się na tramwajach? – spytał któregoś dnia swoich pracowników. Popatrzyli na siebie, wzruszyli ramionami. Po chwili któryś z nich coś wymamrotał. Znasz się, a skąd? – dociekał Tabaka. Przed wojną byłem z ojcem w Łodzi i jechałem tramwajem. W porządku – ucieszył się Tabaka, będziesz dyrektorem Tramwajów Miejskich w Jeleniej Górze” [83]. Tym sposobem powołano Dyрекcję Tramwajów Elektrycznych.

### W ogniu akcji

W maju 1945 roku w przygranicznym obwodzie jeleniogórskim znajdowała się, nomen omen, rzesza około 160 tysięcy Niemców.

Wojciech Tabaka wcześniej przystąpił do rozwiązywania tego arcytrudnego zagadnienia. „W godzinach rannych rozpoczęła się akcja przesiedlania wszystkich Niemców z terenu mego powiatu” [“Sprawozdanie 25 czerwca 1945 r.”]. Niestety z powodu braku zgody sowieckiego komendanta wojennego zakończyła się ona całkowitym niepowodzeniem. Jego kategoryczny sprzeciw był przyczyną ponownego wstrzymania podjętego 11 lipca wysiedlania ludności niemieckiej. Nic dziwnego, skoro wysiedlenia były wówczas nie na rękę Rosjanom, chcącym wykorzystać kartę niemiecką przeciwko Polakom. Z tego tytułu major Smirnow ustawiał się jako swego rodzaju patron wobec Niemców. Nie przypadkiem właśnie 11 lipca 1945 roku doszło do jego spotkania z miejscową ludnością. „Zebranie przeprowadzam w celu uprzedzenia was o tym, że zostaniecie stąd wysiedleni. Okolice Jeleniej Góry już wysiedlają, [...]. Dlatego Was uprzedzam, żebyście wiedzieli, bo Polacy jeszcze o tym nie wiedzą. Gdyby oni wiedzieli o tem, to już by zaczęli rabować i plądrować. [...] Póki ja jestem, to nie pozwolę na to, by Polacy wyrządzili krzywdę” [Springer 82-83].

Próby wysiedlania przyniosły jednak korzyści praktyczne, ponieważ wykazały, jak łatwo zaplanowana akcja może przemienić się w zamieszanie, eskalację niepotrzebnej przemocy i rabunek pozostawionego mienia. Okazało się bowiem, że do z nagła opustoszałych miejscowości natychmiast,

z prędkością niemalże tsunami, zaczęły wjeżdżać wojskowe i cywilne auta z innych powiatów w celu rabunku pozostawionych zabudowań. A bywało gorzej. Wzorem Rosjan urządzano przymusowe marsze „ku czci Hitlera” dla ludności niemieckiej po okolicy, aby dokonać rabunku.

Doświadczenia te spowodowały, że do końca 1945 roku zaniechano dalszych prób. W tym czasie ludność niemiecka opuszczała powiat wyłącznie dobrowolnie na podstawie specjalnych przepustek.

### W stronę Zachodu

Wyczerpana wojną, przeludniona i rozdrobniona Centrala klepała biedę. Ziemie Zachodnie stanowiły niebywałą szansę, wentyl dla młodych oraz zaradnych. Apelom władz towarzyszyła fama o czekającym eldorado. Z nadzieją na polepszenie losu ludziska gremialnie wyruszali na mityczny Zachód, zamieniając także pejoratywnie zabarwione określenia – „szwabskie ziemie”. Rolę wozów i dyliżansów odgrywały wagony kolejowe. Gdyby znali historię podboju prawdziwego Dzikiego Zachodu, najprawdopodobniej utożsamialiby się z tamtejszymi pionierami, z tą wszakże różnicą, że rodzima epopeja nie wymagała przelania krwi niewinnych, co nie oznacza, iż do takich wypadków nie dochodziło. Inspiracji nie brakowało, czego dowodzi pochodzący z 24 czerwca 1945 roku fragment rozkazu Dowództwa 2 Armii WP: „Z Niemcami postępować tak, jak oni postępowali z nami. [...] Czesi potrafili postąpić tak, że Niemcy sami uciekli [...]. Należy wykonywać swoje zadanie w sposób twardy i zdecydowany, tak żeby germańskie plugastwo nie chowało się po domach, a uciekało od nas samo, a znalazłszy się na swojej ziemi, dziękowało Bogu za szczęśliwe wyniesienie głów” [Skowroński 30-34]. W takiej oto scenerii przemierzał ulice Jeleniej Góry jedyny w swoim rodzaju tramwaj „Tylko dla Polaków”.

## LISTA PRAC CYTOWANYCH

- Basalygo, Edward. *Tędy przeszła historia. Kalendarium wydarzeń w Kotlinie Jeleniogórskiej i jej okolicach*, 2010; [http://jbc.jelenia-gora.pl/Content/2917/Historia\\_JG\\_f.a5\\_2010.pdf](http://jbc.jelenia-gora.pl/Content/2917/Historia_JG_f.a5_2010.pdf).
- Dominik, Bogumiła, and Waclaw Dominik. *Wojciech Tabaka – starosta*. Krajowa Agencja Wydawnicza, 1985.
- Dostaw, Zdzisław. *Pod prąd. Wspomnienia z PRL-u*. Oficyna Wydawnicza „Agawa”, 2013.
- Hytrek-Hryciuk, Joanna. „»Tu Ruski jest szefem!« Działalność tymczasowej administracji radzieckiej na Dolnym Śląsku (1945–1946)”. *Slezský Sbornik. Acta Silesiaca*, vol. 109, no. 1-2, 2011, pp. 97-111.
- . *Rosjanie nadchodzą. Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*. IPN, 2010.
- Iwanek, Marian. *Kotlina Jeleniogórska w latach 1945–1950*. PhD thesis, 1979.
- . “Pierwsze miesiące powrotu do macierzy”. *Rocznik Jeleniogórski*, vol. XXIII, 1985, pp. 71-83.
- . *Życie polityczne i społeczne w Kotlinie Jeleniogórskiej 1945–1948. Zagadnienia wybrane*. Karkonoskie Towarzystwo Naukowe, 1982.
- Jermakowicz, Władysław. “Koszalin – pierwsze lata”. *Magazyn Gazety*, no. 47, 20-21 listopada 1998, p. 52.
- Kolankowski, Jerzy. *Literatura pod Śnieżką*. Karkonoskie Towarzystwo Naukowe, 1996.
- Michalska, Janina. “Obejmowanie władzy na dolnym Śląsku przez polską administrację w 1945 roku”. *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, no. 4, 1966, pp. 620-647.
- . “Z dziejów obejmowania władzy na Dolnym Śląsku, kwiecień–sierpień 1945 r. Wybór źródeł”. *Teki Archiwalne*, vol. 10, 1966, pp. 281-307.
- Pasierb, Bronisław. “Problemy repolonizacyjne regionu jeleniogórskiego”. *Rocznik Jeleniogórski*, vol. IV, 1966.
- Piaskowski, Stanisław. Zarządzenie nr 3, 2 czerwca 1945, WAP Wrocław, Urząd Wojewódzki Wrocławski, vol. I/1, 1945.
- Pohl, Gerhart. *Czy ja jestem jeszcze w swoim domu? Ostatnie dni Gerharta Hauptmanna*. Translated by Małgorzata Ulrich-Kornacka, and Arndt Bretschneider, Agencja Wydawnicza CB, 2010.
- Reuss, H. “Nie chciałbym jeszcze raz przeżyć tego okresu... (2)”. Translated by Marcelina Lewandowska, *Kamienna Góra. Miasto Langhansa*, no 4, 2010, p. 5; <http://www.zso.kamienna-gora.pl/strona/gazetki-szkolne/pliki-kgml/kgml-09-10-2010.pdf>.
- “Rozwój Karpacza 1945–1959”. [http://www.strzelec.wczasy.pl/historia/histb/rzep\\_j/rzep\\_j.html](http://www.strzelec.wczasy.pl/historia/histb/rzep_j/rzep_j.html).
- Sielezin, Jan Ryszard. “Polityka polskich władz wobec ludności niemieckiej na terenie Kotliny Jeleniogórskiej w 1945 r.” *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, no. 1, 2000, pp. 67-90.
- Skowroński, Janusz. “Tramwaj (nie)pożądany?”. *Odkrywca*, no. 3, 2012, pp. 46-49.
- . “Mój dokument”. *Odkrywca*, no. 3, 2009, pp. 30-34.
- Springer, Filip. *Miedzianka. Historia znikania*. Czarne, 2011.
- Tabaka, Wojciech. “Wczoraj i dziś”. *Nowiny Jeleniogórskie*, no. 19, 1970, p. 3.
- . *Sprawozdanie, 25 VI 1945 r.* WAP Jelenia Góra, Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze, 1945–1950, vol. 8.
- . *Sprawozdanie, 6 VII 1945 r.* WAP Jelenia Góra, Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze 1945–1950, vol. 18.
- . *Sprawozdanie za IX 1945 r.* WAP Jelenia Góra, Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze 1945–1950, vol. 18.
- Witczak, Romuald. “Okoliczności wysiedlenia Niemców z Jeleniej Góry w latach 1945–1947”. *Rocznik Jeleniogórski*, vol. XXXIX, 2007, pp. 168-169.